№ 8. Dąbrowa Górnicza, Sobota 8-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 7 stycznia.

Moskale stracili 50,000 ludzi. Znaczne postępy w Czarnogórze.

Konsulowie czwórprzymierza uwolnieni.

Trzech ministrów angielskich ustępuje.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na północnym wschodzie wczorajszy dzień upłynął stosunkowo spokojniej.

Tylko nad Strypą przyszło do przejściowych walk. Nieprzyjaciel obsadził pewien cmentarz na północ od Czartoryska, ale został stamtąd przez austryacką obronę krajową wkrótce wypędzony.

Dzisiaj rano rozpoczął znowu nieprzyjaciel ataki w Galicyi wschodniej. Z brzaskiem dnia strzelcy turkiestańscy ruszyli naprzód przeciw naszym liniom na północny wschód od Buczacza i wdarli się na wązkim kawałku frontu w nasze rowy. 16 i 24 pułk piechoty honwedów wyrzuciły jednak nieprzyjaciela w szybkim kontrataku, zabrały wiele jeńca i 3 karabiny maszynowe.

Z jednozgodnych zeznań jeńców rosyjskich wynika, że przed ostatnimi atakami na armię Pflanzer-Baltina rosyjscy żołnierze wszędzie zostali zawiadomieni, iż nastąpi wielka walka o przerwanie frontu, która wojska rosyjskie znowu w Karpaty poprowadzi.

Według bardzo prawdopodobnego obliczenia straty Moskali w ostatnich walkach noworocznych na froncie bessarabskim i nad Strypą wynoszą conajmniej 50,000 ludzi.

Na froncie włoskim.

Walki działowe trwały w dalszym ciągu na wielu miejscach frontu i były chwilami wcale żywe, zwłaszcza w okolicy Col di Lana, Flitschu, przy goryckim przyczółku mostowym i w odcinku wyżyny Doberdo.

W Czarnogórze.

Wojska jenerała Kövesza po gwałtownych walkach odrzuciły Czarnogórców pod Mojkowcem na kolanie Tary, pod Grdusa (?) na północ od Berane, z pozycyi na zachód od Rożaj i z połowy drogi między Ipekiem a Plawą. Nasze straże przednie znajdują się o 10 klm. na zachód od Berane. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Na bojowisku zachodniem nic nowego.

Na wschodzie.

Dzisiaj w nocy nieprzyjaciel został wyrzucony z cmentarza na północ od Czartoryska, na którym się wczoraj oddziały rosyjskie usadowiły.

Na Bałkanach.

Położenie niezmienione.

Grecya odpowiada czwórprzymierzu.

RZYM 7 stycznia. (T. B. K.). „Giornale d'Italia" donosi z Aten: Rząd grecki odpowiedział posłom czwórprzymierza, że uwięzieni w Soluniu konsulowie zostali uwolnieni.

ZNOWU PRZESILENIE w ANGLII.

LONDYN 7 stycznia. (T. B. K.). Donoszą urzędowo, że trzej ministrowie ustąpili.

Odezwa N. K. N. w sprawie rocznicy Styczniowej.

Rodacy!

Druga już rocznica Styczniowa idzie ku nam w łunie wojennej pożogi, wśród huku armat i palby karabinowej. W tych warunkach lepiej rozumiemy, żywiej odczuwamy czyn męski Ojców z przed lat pięćdziesięciu trzech. Cała Polska obchodzić będzie uroczyście święto narodowe. Uczci pamięć bohaterów tak kraj nasz, który w słońcu swobód konstytucyjnych oddychał swobodnie, jak i owe rozległe obszary Rzeczypospolitej, które wyjarzmione teraz, do nowego gotują się życia...

Najgodniej bezsprzecznie uświęcą rocznicę legioniści pod bronią, paląc w dniu 22. stycznia ku czci Ojców salwę karabinową... w okopy rosyjskie.

Jednak na pozostałych w domu ciąży obowiązek święcenia dnia pamiątkowego. Niech oderwani od szarej żmudy codziennych spraw, zgromadzą się razem ludzie na dostojne święto pokrzepienia serc, na okrzyk gromki: Sursum corda!

Niech ofiarni, nieutrudzeni pracownicy pospieszą z odczytami na wieś. Niech ludowi wiejskiemu opowiedzą o zmaganiach w roku 1863 i Legionowych bojach współczesnych.

Celem rocznicy Styczniowej w bieżącym roku winno być jednak przedewszystkiem oddanie czci należnej tej nielicznej garstce weteranów, którzy przed pół wiekiem z górą ponieśli ochotnie zapał, siły i męstwo Ojczyźnie w ofierze.

Naczelny Komitet Narodowy wzywa wszystkie Komitety Powiatowe i Miejscowe, jak i Koła Ligi Kobiet N. K. N., by zechciały w terminie do połowy lutego urządzić uroczyste obchody.

Naczelny Komitet Narodowy.

UWAGI NAD MOŻLIWOŚCIAMI PRZYSZŁEGO UKŁADU EUROPY.

VII.

Pisaliśmy niejednokrotnie, że postępowanie nasze w stosunku do mocarstw centralnych powinna znamionować jasność i szczerość i że w danym razie wzajemnie będziemy mogli od nich domagać się tego samego. Byłoby zaś wielkiem z naszej strony złudzeniem, gdybyśmy sądzili, że zarówno oni jak i Moskale nie znają naszych nieporozumień wewnętrznych, że zatem będziemy się mogli wykręcać — jak to powiadają — „sianem z piwnicy". I jedno jeszcze należałoby nam zrozumieć, a mianowicie, że Moskale, znając od wieków nasze słabości, umieją nam schlebiać obietnicami, gdy im tego potrzeba, ażeby nas tem gruntowniej wyprowadzić w pole, że zaś z drugiej strony pochlebstwo i kłamstwo nie leżą w naturze ani Niemców ani Węgrów, że zatem „obiecanek—cacanek" wyczekiwać od nich nie możemy. Stosunek nasz do mocarstw centralnych musi się więc oprzeć na ścisłej logice i na wyłuszczeniu obopólnych interesów. Któż będzie powątpiewał, że stosunek taki jest jedynie rozumnym i jedynie celowym w chwili rozwiązywania wielkich zagadnień dziejowych.

Kto śledzi pilnie odgłosy prasy obu stron wojujących o naszej sprawie, tego musi uderzyć fakt osobliwy, a przez nas już podkreślany. Anglicy, Francuzi, Włosi darzą nas nieobowiązującymi komplementami i obietnicami mgławicowemi, wiedząc dobrze, że naiwność bierze się zawsze na takie półsłówka, uważając nas zatem za małoletnich i niedojrzałych. J e d e n z t a k i c h g ł o s ó w p o d a j e m y n a d a l s z e m m i e j s c u w d z i s i e j s z y m n u m e r z e. Niemcy i Węgrzy, nawet Bułgarzy i Turcy, czynią całkiem inaczej: wstrzymują się od obietnic i komplementów, apelują do naszego rozumu, poczucia siły i jasności myślenia politycznego w stosunku do naszej własnej sprawy narodowej. Według mojego — mylnego może — zdania, ten drugi sposób postępowania posiada stokroć więcej wartości. Półsłówka czwóraliansu są szeptem, zawsze niedotrzymywanym dla chwilowej miłostki; chroniące się półsłówek, jasne stawianie kwestyi przez mocarstwa centralne, musi być uważanem za głos dojrzałego. Na komplementy i półsłówka można odpowiadać równie nieobowiązującą zdawkową monetą, na której niczego budować nie wolno; na głos męski odpowiada się po męsku i stanowczo, ma się możność jasnego stawiania kwestyi i jasnego porozumienia.

Ciekawy tego przykład mamy w niedawnej wymianie zdań. Czytelnicy nasi przypominają sobie artykuł prof. S c h m o l l e r a i odpowiedź na ten artykuł prezesa N. K. N. p r o f e s o r a Wł. L e o p o l d a J a w o r s k i e g o. Artykuł prof. Jaworskiego odbił się żywem echem w prasie niemieckiej. Większość pism przedrukowała go dosłownie lub w streszczeniu, uznając wyraźnie lub milcząco słuszność jego argumentów.

Polemiczne — jak zwykle — stanowisko zajęła polakożercza „Post"a z 27 listopada 1915 w artykule p. n. „Dobroć i sprawiedliwość". Przytaczając najważniejszy (końcowy) ustęp artykułu prezesa prof. Jaworskiego dodaje ona następujące uwagi:

„Innemi słowy znaczy to: Państwo pruskie zaniechać ma całej swej dotychczasowej polityki w marchii wschodniej i rządzić odtąd w Poznańskiem tylko „dobrocią i sprawiedliwością" — czyli inaczej zezwolić b e z z a s t r z e ż e ń na dalsze krzewienie się polskich dążności! („die polnischen Bestrebungen völlig ungehindert wuchern lassen"). Teraz widzimy, jak wyglądają przesłanki niemiecko-polskiego porozumienia, przynajmniej na razie na gruncie pruskim. Ale enuncyacya Jaworskiego rzuca też znamienne światło na przyszłe stosunki w państwie polskiem, (gdyby ono miało powstać). Oczywiście i tu miałyby zastosowanie słowa Jaworskiego: „Przed siłą ustępuje się, ale... nie wyhoduje ona nigdy miłości ani serdecznej ofiarności". Ale oto jest właśnie to, przed czem my stale ostrzegamy! Oczywiście, skoro Niemcy są chwilowo na Wschodzie panami sytuacyi, wszyscy Polacy chylą się (verneigen sich) przed nimi. Ale czyż zostanie tak na przyszłość i czy pozostanie u Polaków p r z y n a j m n i e j p o c z u c i e o p a r c i a o N i e m c y, kiedy utrwali się raz silne polskie państwo i kiedy Rosya powróci do nowych sił? Nie chcemy oczywiście popadać w największą polityczną głupotę,

by wymagać wdzięczności od oswobodzonych narodów, ale niemniej chcemy mieć rękojmię spokojnej życzliwości ze strony polskiej, skoro polskim życzeniom mamy użyczyć poparcia. Że zaś dzisiejsze germanofilstwo „pół-urzędowych“ Polaków nie stanowi właśnie dostatecznej gwarancyi, dowodzi nieostrożnie sam Jaworski. Wszystko, co dziś w Polsce sprzyja Niemcom, jest właśnie produktem przymusowego położenia politycznego, jest „owem formalnie lojalnem zachowaniem się, które wypływa z musu“ — ale nie prawdziwem uczuciem przywiązania i wspólności interesów. Krótko mówiąc, wiemy już teraz także i z polskich ust, jak rzeczy stoją. Tem ostrożniej wypadnie działać, gdy Niemcy przystąpią do rozwiązania kwestyi polskiej. Z pewnością lepiej na tem wyjdziemy, jeżeli zaufamy raczej naszej sile — aniżeli naszej „dobroci i sprawiedliwości“.

Głos pisma „Post“ może wydać się sentymentalnie nastrojonej głowie nawet brutalnością. Człowiek rozważny ujrzy w nim jedynie tylko ton męski, który oświadcza jasno i wyraźnie: Chcemy Polakom uczynić dobrze, nie chcemy nawet za to od nich „wdzięczności“, ale chcemy mieć rękojmię „spokojnej życzliwości;“ chcemy mieć oraz zrozumienie „wspólności interesów“.

„Post“ wypowiada opinię pewnego odłamu kół niemieckich. Uważamy za chwalebną szczerość, z jaką zapatrywania swoje wypowiada. Prezes Jaworski wypowiedział się jasno, otwarcie i mocno. Odpowiedź, jaką z tej właśnie strony otrzymał, jest równie jasną i mocną. Zdaniem naszem — nie jest ona dla nas krzywdzącą, a tylko powiada nam bez osłonek, że sojusz nasz z mocarstwami centralnemi powinien być szczerym i nadal i że nasz front antyrosyjski powinien być wynikiem dobrze zrozumianych interesów własnych, nie zaś sentymentem chwili i nie objawem dążności jednej tylko części naszego narodu. „Post“ pisze nawet o możliwości „utrwalenia się silnego państwa polskiego“, a pamiętajmy, że nie jest to pismo nam życzliwe. Czy na taką szczerość zdobyłoby się jakiekolwiek pismo czwóraliansu?

Z kolei przyjdzie nam rozważyć, czy my Polacy posiadamy zdolności do podjęcia na nowo misyi strażnika kultury europejskiej u bram granicznych między Europą i Azyą — i czy misya taka będzie odpowiadała przyszłemu, prawdopodobnemu układowi Europy. Rozważaniom tym poświęcimy następne artykuły.

(c. d. n.). *Dr. Michał Janik.*

Książka angielska o Polsce.

(Lord Eversley, „The Partitions of Poland“, nakładem firmy T. Fisher Union, Londyn 1915. 328 str. in 8º, z 6-ma ilustracyami i 4 mapami).

Materyały do niniejszej obszernej swojej książki o rozbiorach miał Lord Eversley zebrane, jak to w przedmowie zaznacza, już szereg lat temu; inne jednak zajęcia odwiodły go od tego przedmiotu, aż go znowu wojna obecna na plan pierwszy wysunęła. „Kiedy — pisze autor — na początku obecnej wielkiej wojny każde z trzech mocarstw które w latach 1772 i 1793—5 brały udział w rozbiorach Polski, zapowiedziało swój zamiar uczynienia przy zakończeniu wojny wszystkiego, celem zjednoczenia prowincyi polskich pod takim, albo innym rządem autonomicznym, wydało mi się, iż byłoby z korzyścią dla mających powstać kwestyi, gdybym treść swoich zapisek wyłożył w krótkiem i przystępnem opowiadaniu o rozbiorach“. Ten wyraźnie wypowiedziany zamiar autora uczynienia ze swego dzieła rodzaju podręcznika o Polsce dla polityków, mających się zająć jej losami na kongresie pokojowym, łącznie z tytułem i stanowiskiem Lorda Eversley, czynią dla nas tę książkę godną uwagi.

Streszczenie książki nie jest potrzebnem, ponieważ do powszechnie u nas znanych faktów żadnych nowych danych nie dodaje. Zaznaczmy tylko, że 60 ostatnich stronic poświęconych jest historyi Polski po rozbiorach, aż po dzień dzisiejszy.

Dzieło nie jest źródłowe: autor czerpie z dzieł historyków wcześniejszych (Rulhiere, Fletcher, Sorel i inni) potrosze, wyjątkowo, z drukowanych pamiętników i nieco obficiej z dyplomatycznej korespondencyi angielskiej. Znajomość spraw polskich jest raczej elementarna; autor na ogół błędów nie popełnia (chociaż bitwę racławicką datuje 4-go maja i mówi o wybieraniu królów przez Sejm), ale widzi tylko jaskrawe objawy, nie wnikając zupełnie w życie narodu, którego one są wyrazem; tak np. według jego własnych słów, historya lat 1772—88 jest dla niego „białą plamą“, a zwołanie sejmu celem przeprowadzenia reform jest wybuchem jakiegoś nagłego, niewytłumaczonego „wybuchu entuzyazmu patryotycznego“ w roku 1788. W gruncie rzeczy autor interesuje się Polską prawie wyłącznie, jako biernym przedmiotem polityki mocarstw europejskich, a nie jako politycznym czynnikiem.

Mimo to książka jest przepojona solidną, chociaż trzeźwą i wstrzemięźliwą w wyrazie, sympatyą dla sprawy polskiej, opartą można powiedzieć, wyłącznie, na poczuciu sprawiedliwości i uznaniu dla przyrodzonych praw każdego narodu (o polskiej kulturze i właściwościach polskiego charakteru nie zdaje się mieć autor najmniejszego pojęcia; potrąca jedynie w jednem miejscu o rolę dziejową Polski, jako przedmurza Zachodu). Sąd o Polsce jest bez uprzedzeń. Pierwszy rozdział zatytułowany jest „Anarchia Polska“. Podkreślone jest jednak należycie podsycanie tej anarchii przez państwa ościenne, wysiłki Polaków celem jej przezwyciężenia, i spadająca na państwa ościenne wina za bezowocność tych wysiłków. Autor uważa wszędzie za rzecz rozumiejącą się samo przez się, że Polacy są zdolni rządzić się sami i mają do tego prawo; zbrodnia rozbiorów jest odpowiednio napiętnowaną. Dodajmy, że osobny rozdział jest poświęcony wykazaniu: „jak Polska ocaliła Francyę“.

Stanowisko autora wobec sprawy polskiej w dobie obecnej można określić w ten sposób, że Lord Eversley jest zwolennikiem jak najdalej idącej samodzielności narodu polskiego, praktyczne jednak urzeczywistnienie chce widzieć jedynie w powtórzeniu eksperymentu z r. 1815, (z tą różnicą, że Królestwo Polskie byłoby powiększone o ziemie, zabrane Niemcom i Austryi).

Przedewszystkiem oświadcza, że „my w Anglii nie możemy brać pod uwagę innego wyniku wojny, jak tylko zwycięstwa naszych sojuszników“. Wobec tego „zadania odbudowania Polski przypadnie Rosyi, pod kontrolą, jak należy przypuścić, nowego kongresu mocarstw europejskich“. W ten sposób zaznaczone jest silnie wyjęcie sprawy polskiej z pod kompetencyi samej tylko Rosyi. Pozatem jednak autor okazuje pewne zaufanie do Rosyi; przedstawiwszy w świetle ujemnem rolę Napoleona w sprawie polskiej, mówi o Aleksandrze I-ym tak, jak gdyby jego dobre zamiary były zupełnie i niezaprzeczenie szczere, a o obecnie panującym cesarzu potrosze jako o spadkobiercy idei Aleksandra I-go.

Dodatnim rysem jest szczery wstręt autora do nowego podziału Polski; w rezultacie całe jego dość niezdecydowane stanowisko dobrze się wyraża w ostatniem zdaniu dzieła, które brzmi jak następuje:

„Rozwiązanie tych kwestyi (mowa o granicach przyszłej Polski) i wielu innych będzie zależało od stosunku sił, zachodzącego przy zakończeniu wojny. Jakąkolwiek będzie decyzya co do tego rodzaju punktów, możemy z ufnością oczekiwać, iż Europa nie powtórzy błędu, jaki popełniła sto lat temu na kongresie wiedeńskim, i że odbudowana Polska zajmie znowu należne jej miejsce, jeżeli nie z pełną niepodległością, to w każdym razie jako naród, uznany, zdolny, dzięki jedności i sile, do utrzymania i obrony swych swobód“.

KRONIKA.

Rozkaz wigilijny Komendy Polskich Legionów. Kwatera sztabu, dnia 24 grudnia 1915.

Żołnierze-legioniści! Drugi już wieczór wigilijny spędzacie na linii bojowej wśród ciężkich zmagań orężnych, zdala od dawnych domostw i ognisk rodzinnych.

W godzinę dziejowych piorunów powstaliście do walki nieubłaganej z najeźdźcą i zbrojni w zapał, hartowne męstwo i dziedziczną nienawiść do wroga Ojczyzny i kultury, przemknęliście w krwawym znoju i trudzie przez ojczyste ugory, by sztandar zwycięski czynu polskiego zatknąć na kresach dawnej Rzeczypospolitej. Choć garstka tylko nieliczna zrozumiała dziejową konieczność i mądre ducha Polski wskazania, praca wasza krwawa donośnie światu przypomniała całego Narodu pragnienia nieprzedawnione i sprawę polską aktualną uczyniła.

Z dumą mężów, czynem dojrzałych i Ojczyźnie zasłużonych, możecie dziś wstecz popatrzeć na szlak przebytych i dokonanych powinności: sława mężnej obrony Karpat, nieugiętość walk na Podhalu, legendarne boje na bessarabskiem pograniczu, orężne przewagi na ziemiach Królestwa aż po Litwę starodawną i warta niezłomna na Wolyniu! Dziś Wam przez gąszcza przeświecać zaczyna przyszłość jaśniejsza, odrodzenia promień i wolności zapowiedź za trudy i znoje.

By upewnić Was, że dobrem jest wasze dzieło, moralnie silne i zdrowe, politycznie konieczne i zbawienne i z najczystszych Narodu płynące pobudek, przybył na front bojowy najprzewielebniejszy ks. biskup Bandurski. Prymas duchowny Polski odradzającej się i wielki ducha narodowego chorąży przybył, by pobłogosławić szeregi, wzmocnić je w wierze sprawiedliwej i dać świadectwo, że naród jest z nami w tej chwili uroczystej i przez Jego usta dostojne do dalszych zwycięstw wzywa. Wielkiemu patryocie cześć!

Niech zasłużone sztandary Legionów polskich chylą drzewca, a rozradowane serca zaśpiewają Excelsior!

J. KRZYMOWSKI.

RAFAŁEK...

I.

Pan Rafał ...ski urodził się w Warszawie i miał w powstanie dziesięć lat; ojca w domu nie było już od roku: bił się z Moskałami na Podlasiu; prócz Rafałka (którego zaczniemy nazywać zdrobniale), były w domu dwie siostry młodsze i matka. Mieszkali w swoim domku na Smoczej ulicy.

Matka, zajęta gospodarstwem i różnymi kłopotami strapiona, nie miała czasu zwracać specyalnej uwagi na Rafałka: zjadł śniadanie i poleciał — po obiedzie również, a na kolacyę to czasami przychodził wtedy, kiedy siostry już spały i matka do snu się szykowała.

Wychowywał się zatem — na ulicy i sam...

W ciągu dnia wszędzie był i wszystko, co było dostępne dla niego — widział...

Kiedy Moskale wieszali powstańców na wojennym placu, przy Muranowie, Rafałek przyglądał się egzekucyi — zbrodni z zaciśniętymi ząbkami i był tym, który pierwszy przeraźliwie na palcach gwizdnął przy powrocie kozaków do koszar i za nimi to popędził jeden z oficerów kozackich do pałacu Wojdy, (zwanego „Korytowszczyzną“) *) na Muranowie. Rafałek prędzej od kozaka przebiegł dziedziniec, wpadł frontowem wejściem do pałacu i biegając po pokojach z krzykiem: „Kozaki, Kozaki“, trafił na drzwi kuchenne, wybiegł do ogrodu i przez sztachety przelazł na ulicę Czarną (dziś Sierakowską).

Kozak na koniu wjechał z dobytym pałaszem do westibulu pałacowego, krzycząc: „gdie tot mierzawiec?“, ale Rafałka już w pałacu nie było, a bawiąca chwilowo u swego ojca Wojdy, hrabina Stanisławowa Kossakowska, żona późniejszego wice-prezesa T-wa Sztuk Pięknych, dostała ze strachu ataku nerwowego, gdyż kozak, zszedłszy z konia, po całym pałacu biegał z pałaszem w ręku i szukał Rafałka...

W kilka minut później Rafałek widział tego oficera, doganiającego swoich kamratów na Nalewkach — i śmiał się w kułak...

Na drugi dzień Rafałek był świadkiem, jak czeladnik garbarski od Imrotha, imieniem Teodor, wsadził nóż w brzuch rewirowemu 5 cyrkułu, niejakiemu Białemu za to, że był szpiegiem i, że przez jego gorliwą „służbę“ kilku patryotów, czeladników garbarskich, wywieziono na Syberyę; — tu zaznaczyć należy, że młódź garbarska bardzo żywy i dodatni udział w powstaniu przyjmowała. — Rafałek widział, że Teodor, przeskoczywszy po zamachu parkan domu Imrotha, pobiegł w stronę Niskiej ulicy, ale gdy go się pytano, stojącego na ulicy, w którą stronę uciekł Teodor, Rafałek z całą stanowczością i zimną krwią odpowiedział, że w stronę „Ludwisarni“ w Gęsią ulicę, a ludzie się dziwili, że go żołnierz, stojący na rogu Smoczej i Gęsiej, około wojskowej piekarni, nie zatrzymał...

I znów Rafałek miał uciechę...

Innym razem zdarzyło mu się wmieszać w grupę ludzi, naradzających się nad wyprawieniem „kociej muzyki“ stolarzowi na Smoczej ulicy, Domańskiemu, za to, że nie pozwolił swoim synom iść do powstania.

Rafałek radził, aby tę „muzykę“ zrobić o w pół do pierwszej w południe, „bo o tej godzinie jest u Domańskich obiad i wszyscy są w domu“ — i rzeczywiście, projekt jego uzyskał aprobatę: wyprawiono Domańskiemu „kocią muzykę“ w południe, a Rafałek był pierwszym, który rzucił cegłę w parterowe okno Domańskiego i przedziurawił mu wiszący na ścianie jakiś miedzioryt angielski...

I sam drapnął...

W lutym 1863 roku aresztowano matkę Rafałka za noszenie sukni żałobnej po pięciu poległych. — Rafałek rąk nie opuścił: dowiedziawszy się, że garbarz „na Stawkach“, Temler, opiekuje się „po cichu“ rodzinami powstańców, udał się do tegoż i dostał zajęcie: układał korę dębową w suszarni na górze, zarabiając 24 grosze dziennie i bochenek chleba „z młyna parowego na Solcu“, wyżywiając tym sposobem obie siostry młodsze i siebie, oraz postarał się, aby siostry mogły chodzić na naukę do ochronki Temlerów, mieszczącej się na Gęsiej ulicy, w domu zwanym „Gęsią karczmą“. Ochronka ta nosiła wówczas numer „szesnasty“, uczyła czytać i pisać; tam dawano obiady, a w czerwcu bardzo ładne „listy pochwalne“ pilniejszym dzieciom.

Był to obywatelski czyn ze strony Temlerów w owe czasy i dobrze o tej rodzinie świadczył. Jak się ta rodzina dziś wobec Legionów zachowuje — nie jest mi wiadomo...

Matkę Rafałka po dwóch miesiącach przy czyjemś staraniu wypuszczono z więzienia — zdaje się, że siedziała tylko w Ratuszu...

W maju tegoż roku przyszła wiadomość do matki Rafałka, że ojciec jego jest ranny i leży w szpitalu w Białej Siedleckiej.

Rafałek cały tydzień nie mógł sobie dać rady i tak długo chodził do krewnych i znajowych — aż się dowiedział, którędy się idzie do Białej — i poszedł piechotą „zobaczyć się z ojcem...

Od Miłosny uprosił żydów, wiozących z browaru w Grochowie piwo, że go zabrali do Nowo-Mińska.

W Nowo-Mińsku dowiedział się, że hr. Jezierski, tamże stale mieszkający, jeździ często do Białej, — zgłosił się do pałacu, gdzie mu powiedziano, że hrabia przed kilku dniami właśnie w tamtą stronę pojechał. Żal go ścisnął za serce, że się spóźnił! Ale na duchu nie upadł.

Służba pałacowa, wiedząc od niego, gdzie i po co idzie, zaprowiantowała go na dalszą drogę: dostał twarożek, kilkanaście jaj ugotowanych na twardo, kawałek suchej kiełbasy i dwie bułki „po dziesięć w rządku“ i poszedł Rafałek szosą „na Kałuszyn“ ku Siedlcom. Proponowano mu nawet, aby spróbował iść na stacyę, może go konduktor Terespolskiej drogi zabierze bez biletu. Ale ktoś się odezwał, że po co chłopaczyna ma iść dwie wiorsty do stacyi i tam się kręcić, gdzie go mogą zaaresztować — niech lepiej od razu idzie — i tej rady posłuchał...

Do Siedlec szedł pięć dni i prawie cztery letnie noce, bo błądził, usłuchawszy jakiegoś chłopa, który mu poradził „krótszą drogę“..., a ponieważ na drogę wziął matce trzewiki, które mu były za duże i obcasy za wysokie, więc do Siedlec zaszedł z pokaleczonemi i opuchniętemi nogami oraz czuł się bardzo wyczerpanym — dziwiąc się od czego by to?...

*) Pałacu tego dziś niema: na jego miejscu stoi dom dochodowy, oznaczony numerem 2191, należący do p. Salomona B... J. K.

Hołd N. K. N. dla prezydenta Rutowskiego. Z pod dłuta prof. Raszki wyjdzie wkrótce staraniem Naczelnego Komitetu Narodowego medal ku czci Prezydenta — Obywatela D-ra Rutowskiego. Na tle pomników Lwowa w dali umieszczonych — widnieje poważna postać Tadeusza Rutowskiego, a na drugiej stronie medalu napis umieszczony wskazuje potomności na wielkiego męża, któremu cześć składa N. K. N.

Ku czci bohaterów z pod Rokitny. Aby upamiętnić potomności bezprzykładnego poświęcenia i sławy szarżę kawaleryi polskiej pod Rokitna, ukaże się wkrótce staraniem Naczelnego Komitetu Narodowego medal wedle pomysłu prof. Jana Raszki.

Medal ten, który mieliśmy sposobność widzieć w pracowni prof. Raszki, przedstawia na jednej stronie podobiznę Rotmistrza Wąsowicza, Topora Kisielnickiego i Romana Włodka. Na drugiej stronie medalu widnieje ułan polski, atakujący w śmiałym skoku okopy rosyjskie. Medal jest dziełem wysokiego artyzmu i indywidualnością artysty rzeźbiarza w przeprowadzeniu szczegółów odbija od szablonu.

Ś. p. Jan Schmidt Z ran, odniesionych na polu walki, zmarł w szpitalu jeden z najmłodszych legionistów polskich, syn adwokata lwowskiego, ś. p. Jan Schmidt. Wymknął się z domu rodziców jako piętnastoletni chłopak, brał udział w całej zeszłorocznej kampanii zimowej, służył następnie w kancelaryi sztabowej, skąd znów pomaszerował w pole, by na froncie osiągnąć stopień sierżanta. Ranny szrapnelem, przewieziony został do szpitala. Po amputacyi nogi rzuciła się gangrena, przecinając nić żywota młodocianego Legionisty.

Ś. p. Stefan Chociszewski. Dn. 1 b. m. zmarł w Poznaniu ś. p. Stefan Chociszewski, wiceprezes Tow. dziennikarzy i literatów, długoletni redaktor „Postępu“. Zmarły należał do najdzielniejszych, najbardziej zasłużonych obywateli w Wielkopolsce. Urodził się r. 1857 w Czeszewie w pow. wągrowieckim, jako syn nauczyciela. Idąc w ślady ojca, wstąpił do seminaryum w Kcyni; później jednak za poradą starszego brata, znanego i zasłużonego pisarza ludowego ś. p. Józefa, poświęcił się drukarstwu; następnie przeszedł na dziedzinę dziennikarską i objął redakcyę „Postępu“. Zajęcia zawodowe wypełniały jednak część tylko jego pracowitego żywota. Nie było w Poznaniu towarzystwa politycznego lub społecznego, do któregoby nie należał, w którem nie brał gorliwego i wybitnego udziału.

Dwa jubileusze. „Gazeta Gdańska“ obchodziła w dniu 1 stycznia 25 rocznicę istnienia. Założona przez p. Bernarda Milskiego, obecnego wydawcę „Gońca Wielkopolskiego“, zmieniała kilka razy wydawców. Pismo to oddało wielkie usługi ludowi zachodnio-pruskiemu. „Wiarus Polski“, dziennik wychodzący w Bochum w Westfalii, obchodził również w dniu 1 stycznia 25-letni jubileusz swego istnienia. „Wiarus Polski“ został założony staraniem dotychczasowego swego wydawcy p. Jana Brejskiego i jego brata Antoniego oraz X. dr. Lissa, obecnie proboszcza w Rumianie, w Prusach zachodnich. „Wiarus Polski“ i jego wydawcy położyli w Nadrenii trwałe zasługi, szerząc oświatę i organizując wychodźców polskich w stowarzyszenia oświatowe, ekonomiczne i polityczne.

Włochy przeciw Watykanowi. „Neue Zürcher Nachrichten“ dowiadują się ze strony specyalnej: Według zupełnie pewnych informacyi ze źródła miarodajnego jestem upoważniony podać do wiadomości, że w podpisanym przez Włochy traktacie londyńskim zawarta jest klauzula tej treści, iż W ł o c h y w ż a d n y m w y p a d k u n i e ż y c z ą s o b i e p o r u s z a ć k w e s t y i u m i ę d z y n a r o d o w i e n i a r z y m s k i e j u s t a w y g w a r a n c y j n e j d l a S t o l i c y A p o s t o l s k i e j, ani też żadnych zmian w tej ustawie na rzecz Watykanu w przyszłym kongresie pokojowym.

W Watykanie upatrują w tem pazur loży włoskiej. Oburzenie panuje tam nieslychane. Dziennik zauważa: Nieszczęsna umowa londyńska rozszerzona tedy została także na spisek, mający na celu wypowiedzenie wojny przeciw Stolicy Św. i papiestwu przez koalicyę.

Rektor Jezuitów chyrowskich na Syberyi. Jak czytamy w „Kwartalniku chyrowskim“, nadchodzą od wywiezionego przez Rosyan O. Rostworowskiego wiadomości o jego losach. O. Rostworowskiego wywieziono zrazu do Tomska, gdzie spotkał się z licznymi jeńcami i wygnańcami. Zrazu w Kijowie groziło mu rozstrzelanie, ale dzięki jakimś wpływowym osobistościom karę śmierci zamieniono mu na zesłanie. Ostatnia kartka datowana z dnia 26 września, brzmi jak następuje:

„Jestem obecnie pod Ałtajem. Kuźnieck, gub. Tomska. Jechaliśmy 8 dni i tyleż nocy. Jest nam bardzo dobrze, klimat wyborny podgórski, okolica ładna, zdala potężne pasmo gór śnieżnych. Mieszkanko mamy znośne, gospodarstwo dobrze idzie. Prócz towarzystwa i pracy kościelnej jest nam tu prawie lepiej, niż w Tomsku. Poczta przychodzi tu trzy razy na tydzień, za to telegramy codziennie wychodzą. Do kolei 140 wiorstw, do Tomska statkiem 540, a 250 od chińskiej granicy“.

Jeńcy polscy w Neapolu. Redakcya „Piasta“ otrzymała następujący list z Baja koło Neapolu: Szanowna Redakcyo! Donoszę Wam, że jestem w przykrem położeniu. Jestem w niewoli włoskiej. Jest nas tu Polaków kilkunastu razem. Miejscowość bardzo ładna, tuż za Neapolem. Z początku interesowała nas ziemia nowa i nowi ludzie, ale po kilku dniach odezwała się tęsknota. Dotychczas jesteśmy bez zajęcia i przykrzy się nam okropnie, zwłaszcza, że nie mamy żadnej wiadomości ze swego kraju. W imieniu Polaków-jeńców Wojciech Leśniak.

Losy obcych poddanych we Francyi. Według doniesień francuskiej „Liberté“, zmniejszyła się liczba przebywających w Paryżu dawniej 400.000 obcych poddanych do 150.000. Wszyscy niemieccy i austryaccy poddani zostali pomieszczani w obozach koncentracyjnych. Przeszło 5,000 poddanych państw neutralnych z Paryża wydalono. Surowe to obchodzenie się z obcymi poddanymi usprawiedliwia gazeta tem, że Paryż jest fortecą.

Napad włoski na Słoweńców w Ameryce. Nad Soczą biją się z Włochami z największą zawziętością Słoweńcy, których istnienie narodowe związane jest tylko z Austryą. Między Włochami a Słoweńcami jest też nieprzyjaźń tak silna, że sięga nawet za ocean. Z Delagua Colo w Ameryce nadeszła wiadomość, że z powodu wojny obecnej przyszło tam do nieporozumienia między temi narodowościami. Włosi napadli z rewolwerami na gromadkę słoweńską, na miejscu uśmiercili Emila Tomsica, 19-to letniego spokojnego młodzieńca, a 7 Słoweńców ciężko poranili. Uwięziono 7 Włochów. Słoweńcy ci pochodzą wszyscy z okolic Tryestu.

Co dają nasi, a co obcy? Z ogłoszonego przez komitet Sienkiewiczowski w Lozannie sprawozdania wynika, że na ogólną sumę wpływów 3.645.545 franków Polacy z Ameryki złożyli 2.188.192 franków.

Pomoc dla Królestwa. Z wojennej kwatery prasowej donoszą, że pomoc dla dotkniętego nędzą austryackiego obszaru okupacyjnego skutecznie się rozwija. Odbywa się odbudowa spalonych miejscowości; lotne kolumny robotnicze, pracujące przy budowie dróg, dają sposobność do zarobkowania; drzewo budulcowe z lasów rządowych wydaje się darmo lub za tanią cenę; pozatem działają tanie kuchnie, ogniska dla dzieci i sierot i t. d. Dużo przytem władzom pomaga centralny komitet pomocy, złożony z reprezentantów Piotrkowa, Radomia, Lublina i Kielc.

Bojkotowanie pism polskich. W „Rieczy“ z d. 17 z. m. znajduje się spis pism, które wolno czytać w lazaretach w Rosyi. Są między niemi „Ziemszczina“ i „Gołos Rusi“, niema jednak ani jednego pisma polskiego.

Rekord korrupcyi w Rosyi. „Berliner Tageblatt“ donosi ze Sztokholmu: Jak telegrafują z Petersburga, rachunek, złożony przez intendanturę w komisyi budżetowej Dumy, wywołał sceny wprost skandaliczne. Mimo stwierdzeń niejasnych zgodzono się na rezultat, że sumy, sprzeniewierzone w r. 1915 przenoszą miliard marek.

W sprawie pogromów astrachańskich. Donoszą ze Sztokholmu: Poseł do Dumy Winnigradow poczynił w komisyi budżetowej sensacyjne rewelacye w sprawie p o g r o m ó w ż y d ó w a s t r a c h a ń s k i c h, które aranżowała policya. Szef policyi otrzymał nagrodę. Minister Chwostow przyznał, że policya musiała pozostać bezczynną, gdyż okólnik ministeryalny zabronił wkraczania władz bezpieczeństwa publicznego. Zarządzenie to wydano w tym celu, aby pogromy wyszumiały się same.

Rada wojenna koalicyi. Dzienniki genewskie donoszą, że dnia 12 b. m. odbędzie się w Paryżu wielka rada wojenna sprzymierzonych, w której wezmą udział także ministrowie wojny francuscy, angielscy, włoscy i rosyjscy.

Serbowie w Albanii. Specyalny korespondent „Petit Parisien“ donosi z Durazzo, że resztki armii serbskiej giną z głodu w odległości kilkunastu kilometrów od włoskich straży przednich. Serbowie, którzy zdołali przedostać się do morza, są przewożeni do Brindisi, ale włoska marynarka ryzykuje przy tej sposobności najlepsze swoje statki, gdyż austryackie łodzie podwodne krążą po całym Adryatyku.

Brak mleka i masła w Europie. Brak mleka w krajach, prowadzących wojnę jest bardzo wielki. Powód tych stosunków należy upatrywać w zarekwirowaniu krów dla wojska i braku paszy. Znaczny brak mleka istnieje w Austryi, Włoszech, Francyi, Niemczech, Szwajcaryi, Norwegii i Szwecyi. Ceny mleka w wszystkich krajach są wyższe, niż w roku ubiegłym. Również ceny masła w krajach europejskich są daleko wyższe niż w r. 1914. W Berlinie ceny masła są wyższe o 66 prc., w Hamburgu o 62 prc., w Wiedniu o 47 prc., w Kopenhadze o 43 prc., w Medyolanie o 29 prc., w Londynie o 30 prc., w Szwajcaryi o 26 prc.

Wszędzie to samo. Pismo francuskie „Bataille“ stwierdza, że ceny sera Rocqefort, którego kilo przed wojną kosztowało 1 fr. 75 — 90 centymów, obecnie podniosły się do 3 fr. 50 t. zn. o 100 proc.

W Anglii, jak stwierdza Morning Post“ (z 3 grudnia), niektóre artykuły aptekarskie poszły szalenie w górę. Fenacetina jest dwadzieścia dwa razy droższa, niż przed wojna, aspiryna 20 razy droższa, kwas salicylowy 18 razy droższy, antypiryna 10—12 razy droższa. A są to przecie najpotrzebniejsze medykamenty, wprost niezbędne. Anglia sprowadzała je dotąd z Niemiec.

Drożyzna śledzi w Gdańsku. „Gazeta Gdańska“ donosi: Śledzie, ta tak zwana okrasa ubogiej ludności, podrożały ogromnie. Za jednego śledzia, który do niedawna kosztował 3 do najwyżej 5 fenigów, płacić trzeba dziś 20 do 30 fenigów. To niesłychane podrożenie trudno sobie wytłumaczyć, jeżeli się zważy, że połów śledzi i w tym roku jest dosyć obfity. Na morzu Bałtyckiem na brzegach Szwecyi złowiono w jednym jedynym dniu za 700 tysięcy marek śledzi. Donosi o tem pismo szwedzkie „Swenska Dagbladet“, które pisze: Po kilku burzliwych dniach wyłowili rybacy w jednym dniu 14 tysięcy hektolitrów śledzi. Cena za jeden hektoliter wynosi 46 — 50 koron, tak, że ten wielki połów przedstawia wartość ogólną 600 tysięcy do 700 tysięcy koron. Z tego pozostanie w kraju 50 hektolitrów, podczas gdy reszta eksportowana będzie do Niemiec.

Połów szprotek w zatoce gdańskiej. Połów szprotek w zatoce gdańskiej dał dobre wyniki. Połów 50,000 centnarów szprotek, które stanowią b. tani towar, jest normalny. Przypuszczają, że w tym roku połów przekroczy tę cyfrę.

Serbskie świnie w Dreznie. Do stolicy Saksonii sprowadzono 1200 świń serbskich. Ponieważ kalkulacya handlowa okazała się korzystna, zamierzono sprowadzać dalsze transporty świń z Serbii.

Reklamacye pospolitaków austryackich. Ministerstwo obrony krajowej widzi się zniewolonem w sprawie postępowania przy wnoszeniu próśb o zwolnienie od służby w pospolitem ruszeniu w interesie ogółu podać do wiadomości co następuje:

1) Prośby o zwalnianie ze służby w pospolitem ruszeniu, jeżeli wchodzi w grę interes publiczny, mają być w zasadzie wnoszone u władz politycznych powiatowych. Zauważyć należy, że stosunki osobiste pospolitaka uzasadniają zwolnienie go od służby w pospolitem ruszeniu tylko w nadzwyczajnych wypadkach, stwierdzonych urzędowo w sposób niewątpliwy.

2) Firmy, którym poruczono dostawy, mają wnosić prośby o zwolnienie swoich funkcyonaryuszy do ministerstwa wojny.

3) W następstwie wszystkie wniesione bezpośrednio do ministerstwa obrony krajowej prośby o zwolnienie ze służby, jako też prośby o krótki urlop, które osoby, znajdujące się już w czynnej służbie wojskowej mylnie tam wniosły, zamiast do przełożonej komendy, dalej urgensy telegraficzne w sprawach podobnych próśb, pozostaną jako bezpodstawne bez odpowiedzi

4) Doniesienia o rzekomych oszustwach przy zwalnianiu od służby będą bliżej badane tylko wtedy, jeżeli zawierają szczegółowo podane imię i adres donosiciela. Doniesienia anonimowe nie będą uwzględniane.

Z Dąbrowy.

Emerytury na książeczki kasy górniczej. Naczelnik gminy Dąbrowa podaje do wiadomości interesowanych osób, że wszyscy ci, którzy pobierali emerytury na książeczki kasy górniczej w Dąbrowie (obołuty ciemno-bronzowe), celem zapisania ich, powinni osobiście stawić się do tutejsz. Urzędu Gminnego w dniu 7 i 8 stycznia roku bież. o godz. 9 rano. Po upływie tych dni nikt zapisywany już nie będzie.

Jesienne słoty. W czasie, gdy miewaliśmy ostre mrozy, teraz słota iście jesienna. Sławne bywały zwykle mrozy na święta prawosławne. Teraz i car prawosławny popuścił i mrozy prawosławne popuściły. Dobre to prodigium atmosferyczne.

Z Sosnowca.

Wyjazd księdza—działacza Któż z mieszkańców Sosnowca nie zna zasłużonego u nas na polu społeczno-narodowem księdza prefekta M u s i e l e w i c z a Z jego imieniem wiąże się u nas wiele szlachetnych czynów. Staraniem jego powstało w Sosnowcu Towarzystwo Dobroczynności dla chrześcian, tania kuchnia i ochrona dla biednych dzieci przy kościele kolejowym, przy którym ks. Musielewicz długie lata był rektorem. Następnie, w czasach strejków szkolnych, z wielkiem narażeniem własnej osoby usilnie pracował nad założeniem i rozwojem pierwszej w Sosnowcu uczelni polskiej, t. j. szkoły handlowej męskiej i za jego to wyłącznie staraniem stanął przy ulicy Zygmunta gmach, mieszczący w sobie do dnia dzisiejszego ową szkołę. Przeniesiony potem na stanowisko proboszcza parafii Skała w powiecie olkuskim, ksiądz Musielewicz nie zaprzestał pożytecznej pracy. To też obecnie, gdy znany ten ksiądz—działacz zmuszonym został do opuszczenia parafii, pozostawił on po sobie ogólny szacunek i jak najmilsze wspomnienie parafian. Mieszkańcy zaś Sosnowca, pomni szlachetnych zasług księdza Musielewicza, życzą mu z serca powodzenia na nowej placówce. Podobno ks. Musielewicz udaje się na front wojenny, jako kapelan naszych bohaterskich Legionów.

Podatek szpitalny. Ponieważ wielka liczba tutejszych mieszkańców zalega w opłacie za czas ubiegły podatku szpitalnego, przeto magistrat polecił rajcom miejskim sprawdzić na miejscu stan majątkowy każdego zalegającego płatnika, w celu ewentualnego zwolnienia od niego ludzi prawdziwie biednych.

Nieszczęśliwy wypadek z elektrycznością. W ubiegły piątek o godzinie 7½ wieczorem, wskutek nieostrożności, rażony został prądem elektrycznym robotnik elektrowni miejskiej Karol Wójcik i poniósł śmierć na miejscu.

Przygoda w „beczce“ W zeszłym tygodniu, zamieszkały na Starym Sosnowcu p. Z., udał się wraz ze swą małżonką własnymi końmi na jarmark do Siewierza. Po jarmarku p.p. Z. spędzili przyjemnie parę godzin u zamieszkałych tam swych kumotrów. Po licznych libacyach w domu gościnnych „kumotrów“, p.p. Z. późnym wieczorem ruszyli do domu, zabrawszy na furmankę, kupioną na jarmarku dużą dębową beczkę. W drodze pani Z. poczuła dokuczliwe zimno. Czuły o zdrowie swej połowicy małżonek poradził jej, ażeby za przykładem „Dyogenesa“ ulokowała się w beczce, co też żona skwapliwie uczyniła i wkrótce zasnęła. Jak dalej odbywała się ta podróż niewiadomo, dość na tem, ze p. Z., powróciwszy do domu, spostrzegł, że beczki z żoną na wozie niema. Zawróciwszy więc coprędzej w stronę Siewierza, w rowie pod Małobądzem znalazł beczkę, a w niej żonę dotkliwie potłuczoną, która, po powrocie do domu, nie omieszkała podobno „serdecznie“ podziękować dbałemu o jej zdrowie małżonkowi za jego oryginalny pomysł. M. D.

Z Lublina.

Na wszystko jest rada. Dnia 8 grudnia 1915 roku z inicyatywy grona kupców odbyło się zebranie w sprawie zorganizowania „Związku ekonomicznego drobnych kupców chrześcian m. Lublina“. Na zebranie przybyło 90 osób, które, uznając potrzebę podobnego zrzeszenia, postanowiły powołać go do życia. Związek ma na celu pracować nad rozwojem handlu polskiego, jak również ma normować ceny wszelkich artykułów kolonialno-spożywczych, przeciwdziałając tem samem spekulacyi i dają możność nabywania towarów po cenach przystępnych. Na zebraniu wybrany został Zarząd, składający się z 10 osób.

„Sylwester“ w szpitalu dla Legionistów. Staraniem sekcyi finansowej Ligi Kobiet, a w szczególności p. H. Morawskiej i p. Narzymskiej, odbyło się po poł. w Szpitalu dla Legionistów przedstawienie amatorskie, po którem nastąpiła deklaracya i śpiew chóru Legionistów przy akompaniamencie p. Bugajskiego.

Miły nastrój serdeczności i swobody i zadowolone miny naszych chorych świadczyły, że wieczór udał się i pozostawił miłe wrażenie na wszystkich obecnych.

Wieczór zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. biskup Bandurski.

Z Łodzi.

Różne. Pierwsza h e r b a c i a r n i a i ogrzewalnia publiczna została utworzona w tym tygodniu. — Żydowski związek dobroczynności założył k o o p e r a t y w ę spożywczą z kapitałem zakładowym 5,000 rb.— Z ł o d z i e j e, okradłszy mieszkanie przy ul. Cegielnianej 6, podpalili je, ażeby zatrzeć ślady. Ogień został ugaszony. — W d. 31 grudnia dopuszczono się w Łodzi kradzieży w sumie ogólnej przeszło 1,000 rb. — T e a t r polski gra „Pawła I“ z Orlińskim. — Odbył się k o n c e r t symfoniczny.

Ze Skierniewic.

Zniszczenie. Ludność spadła z dawnych 70,000 do 50,000. Oczywiście, najbardziej są zniszczone, jak pisze „Kuryer Warszawski“, okolice Rawki. Na przestrzeni 12—15 kilometrów nad Rawką same ruiny. Wioski i folwarki zniknęły z powierzchni ziemi. ⅔ ludności znajduje się w nędzy. Szczególnie rozpaczliwe jest położenie gmin: Doleck,

część gminy Korabiewice i Skierniewice.

W Skierniewicach samych nędza. Mieszka tu mnóstwo rodzin kolejarzy, którzy nie otrzymują pensyi, a środki spożywcze idą wciąż w górę. Próbuje zaradzić temu stanowi rzeczy chrześcijański komitet dobroczynności. Tania kuchnia wydaje 400 obiadów dziennie. Jest zamiar utworzenia herbaciarni i taniej kuchni dla inteligencyi.

Szkolnictwo rozwija się. Jest 7 szkół elementarnych i 7-klasowa szkoła realna.

Z Grodna.

Różne. Z miasta tego otrzymał „W. Tag" szereg szczegółów ciekawszych. Na przedmieściu są liczne ruiny domów w wyniku 3-dniowej kanonady. Srodek miasta jednak mało ucierpiał. Z ludności, która liczyła przed wojną 75.000 osób, mnóstwo uciekło do Rosyi. Zbiegli głównie bogaci mieszkańcy. Obecnie pozostało wszystkiego 30 tysięcy ludności. Komitet Obywatelski złożony jest z żywiołów różnych narodowości. Wprowadzone karty na chleb zniesiono po upływie 8 dni, ponieważ chleba jest tu dosyć. Funt chleba kosztuje 14 kop. Nie brak też bułek. Natomiast niema niema nafty. Odbywa się remont zrujnowanej elektrowni miejskiej, oraz budynków i dworca. Wychodzi tu 3 razy tygodniowo pismo w językach polskim i niemieckim p. t. „Gazeta Grodzieńska".

Ze Lwowa.

„Muzeum", organ Tow. nauczycieli szkół wyższych, wydało za grudzień zeszyt 2. tomu II, ozdobiony portretami dwóch zmarłych członków Towarzystwa, prof. dr. Bronisława Bandrowskiego, który tuż przed wojną d. 27 lipca r. 1914 zginął tragiczną śmiercią w Tatrach i prof. J. K. Jędrzejowskiego, poległego w d. 1 grudnia r. 1914 pod Bardyowem. W artykule „Naród sobie" omawia redakcya otwarcie w Warszawie dwóch najwyższych uczelni polskich. Reszta zeszytu poświęcona sprawom Towarzystwa.

Subwencye gminy dla towarzystw kulturalno-oświatowych. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi szkolnej Rady przybocznej celem rozdziału subwencyi między towarzystwa oświatowo-kulturalne. Postanowiono udzielić subwencyę następującym instytucyom:

Macierz Cieszyńska, Lwowski Związek okr. T.S.L., Szkolny okręg ukraińskiego Tow. pedag. we Lwowie, Tow. Szkoły handlowej we Lwowie, Dom ludowy w Lewandówce, Bursa Dekerta, Bursa Grunwaldzka, Bursa Boberskiej, Bursa Kościuszki, Publiczna książnica TSL. we Lwowie, „Sokół-Macierz", Tow. liter. im. Mickiewicza, Tow. historyczne, Bratnia pomoc w Zakopanem, Koło Jeża na, kursa analfabetów, Szkoła sług im. Żulińskiego, Tow. popierania przemysłu kobiecego, na Szkołę przemysłową żeńską, Warsztaty dla młodzieży rękodzielniczej, Tow. muzyczne.

Nadto inne Towarzystwa, jak Tow. terminatorów im. Stanisława Kostki, Związek rodzicielski itd. otrzymają subwencye, preliminowane w uchwalonym i wydrukowanym budżecie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 7 stycznia.

(mj.) Moskale reklamowali szeroko swoją ostatnią ofenzywę. Zapowiadali wzięcie Lwowa, a car rozkazem dziennym nakazywał zajęcie Czerniowiec do dnia 6 stycznia. Z tych wszystkich zapowiedzi zrobiły się bańki mydlane, które rozprysnęły się bez śladu. Według komunikatów urzędowych państw centralnych kolumny rosyjskie szturmowały tak długo z nieoszczędzaniem materyału ludzkiego, dopóki mocny upust krwi nie zmusił ich do zaprzestania całej historyi. Przypuszczać można, że ataki jeszcze powtórzą, ale z gorszym jeszcze skutkiem. Znana jest anegdota, że ojciec pobił syna nie za to, że grał, ale, że się chciał odgrywać. Na innych frontach mniejsze walki pozycyjne, wszystkie z rezultatem niekorzystnym dla czwóraliansu. Nawet szeroka gęba niewiele tutaj pomoże.

Car wysłał podobno w. ks. Jerzego Michajłowicza w specyalnej misyi do Tokio z prośbą o pomoc japońską. Wraca się zatem historya z przed roku. W Anglii panuje niezadowolenie z powodu projektu wprowadzenia przymusowej służby wojskowej. Francuzi odgrażają się, że muszą zwyciężyć w r. 1916. I to już nie nowina. Sprawę protestu greckiego państwa czwóraliansu postanowiły pominąć milczeniem. Zobaczymy, czy wyjdzie im to na zdrowie.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 5 stycznia (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku wszystkie próby wrogów, aby przynieść pomoc pod Ali Gharbi i Kut-ül-Amara, zostały odparte.

Na froncie kaukaskim chwilami silny ogień karabinowy i działowy.

Na froncie dardanelskim: W nocy z 2 na 3 stycznia torpedowiec nieprzyjacielski wyrzucił kilka pocisków w kierunku Ari Burnu, poczem cofnął się. Pod Seddil Bahr artylerya nasza ostrzeliwała do rana pozycye i obozowiska nieprzyjacielskie między Seddil Bahr a Teke Burnu. W nocy przez krótki czas jeden krążownik, a 3 stycznia 2 krążowniki bombardowały bez skutku nasze pozycye. Nasza artylerya wymierzyła dwa celne pociski na krążownik. Popołudniu artylerya wroga usiłowała obrzucić pociskami nasze centrum i lewe skrzydło. Nasza artylerya krzepko odpowiedziała, zmusiła artyleryę wroga do milczenia, zniszczyła znaczną część rowów nieprzyjacielskich i zasypała drogę pewnemu transportowi. Popołudniu bateryе nasze nadbrzeżne ostrzeliwały z przerwami lądowiska w Seddil Bahr i Teke Burnu, zmusiły 2 transportowce do odpłynięcia i wywołały w okolicy pożar całodniowy.

Francuzi szykanują Bułgarów.

PARYŻ 5 stycznia. Aj. Hav. donosi urzędowo: W odpowiedzi na samowolne środki rządu bułgarskiego przeciw wicekonsulowi francuskiemu w Sofii, który opiekował się archiwum poselstwa francuskiego, kazał rząd francuski uwięzić w ten sam sposób bułgarskich urzędników kancelaryjnych, którzy pilnowali archiwum poselstwa bułgarskiego w Paryżu. Ponieważ urzędnik ten jest cierpiący, pozwolono mu pozostać w domu, ale pod stałą strażą.

Anglicy konfiskują gazety.

LONDYN 5 stycznia. W Glasgow policya zabrała cały nakład pisma socyalistycznego „Forward". Według „Daily Chronicle" pismo to zamieściło dokładne sprawozdanie ze zgromadzeń w Newcastle i Glasgow, gdzie Lloyd George przemawiał w tygodniu świątecznym. Według tego sprawozdania między robotnikami panuje wulkaniczne niezadowolenie z powodu ustawy amunicyjnej i obecnie projektowanej noweli.

Przeciw obowiązkowej służbie.

LONDYN, 6 stycznia. Prezydent Związku górniczego Walii południowej, Windstone, w mowie swej oświadczył, że komitet wykonawczy Związku jednomyślnie przyjął **rezolucyę przeciw zaprowadzeniu obowiązku służby wojskowej.** Windstone powiedział: Wiem co mówię. Jeżeli politycy nie opamiętają się, to wywołają zastój w rewirze węglowym Walii południowej. Flota angielska nie otrzyma wtenczas węgla, a politycy będą musieli ponieść skutki.

Na dno morza.

LONDYN 4 stycznia. B. R. donosi: Parowiec angielski „St. Oswald" został zatopiony. Tego samego losu doznał parowiec „Geelong" na morzu Śródziemnem. Podróżnych ocalono. Parowiec „Boncilston" zawinął w stanie uszkodzonym do Aleksandryi.

Niemcy nad Calais.

FRANKFURT 5 stycznia. Według „Frankfurter Ztg" donosi „Petit Journal" z Calais: Pewnemu „gołębiowi", nadlatującemu od strony morza, udało się pod osłoną mgły przelecieć ponad miastem i zrzucić 3 bomby. Dwie osoby pokaleczone. Latawiec umknął nieuszkodzony.

Przypadek z „Persia".

LONDYN 5 stycznia. „Times" donosi z Waszyngtonu: Rząd amerykański zamierza widocznie załatwić wypadek z „Persia" pokojowo, jak to stało się w okoliczności „Arabic" i „Persian". Waszyngtoński korespondent „New York Sun" sądzi, że może nie uda się ustalić, czy „Persia" zatonęła przez pocisk torpedy, czy przez uderzenie o minę. Donoszą też o dobrych stosunkach osobistych hr. Bernstorffa do kół rządowych waszyngtońskich. Ponadto „Persia" miała być uzbrojona.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4